



B
BUNTOWNICY
Z RUSHMORE
TOM 3

Heart starter

Ulegnięcie pokusie może go
kosztować najwyższą cenę.
Ale zakazany owoc zawsze
smakuje najlepiej...

MICHELLE
HERCULES



MICHELLE
HERCULES

Heart starter



PRZEŁOŻYŁA
Sylwia Chojnacka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Heart Starter

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Agnieszka Nowak

Redakcja: Marta Stochmiątek

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Lukeography

Model: Benjamin Ahlblad

DTP: Maciej Grycz

#3 Heart Starter © 2021 by Michelle Hercules

Copyright © 2022 for the Polish edition by Niegzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo KobiECE sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Sylwia Chojnacka, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67247-15-3

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



1

SADIE

MRUGAM POWIEKAMI. Z początku nie wiem, gdzie się znajduję. A potem w tle słyszę delikatne, jednostajne pikanie. Odwracam głowę w stronę maszyny znajdującej się po mojej prawej stronie. Monitoruje bicie serca. Fragmenty wspomnień zalewają mój umysł, a potem przypominam sobie, że po wygranej na mistrzostwach udałam się ze swoją drużyną do pubu.

Tam natrafiłyśmy na jakieś zachlane łajzy. Kiedy wyszłyśmy z Aniką, podążyli za nami, a później... cholera. Potem pamiętam już tylko błysk ostrza i rozrywający ból w boku.

– Sadie, kochanie. Obudziłaś się. – W polu mojego widzenia pojawia się mama. Troska wykrzywia jej twarz, czoło przecinają głębokie poprzeczne bruzdy.

– Najwyraźniej. Ale to może być tylko sen – chrypię.

– Jej sarkazm ma się świetnie nawet pod wpływem mocnych leków. Przeżyje, mamó – wtrąca się nagle mój brat Dominic, który musi znajdować się gdzieś w pokoju, ale go nie widzę.

– Wal się, Dom – cedzę i usiłuję wstać. Ostry ból przeszywa mój bok. – Jasna cholera.

– Sadie, nie ruszaj się, bo szwy popękają.

Mama zaczyna się bawić panelem sterującym przy łóżku; podnosi wezglowie, żebym znalazła się w wygodniejszej pozycji.

– Jak się ma Anika? – dopytuję.

Mama mruży oczy, jej twarz zasnuwa gniew. Jest spokojną osobą i rzadko się denerwuje, ale gdy już coś ją wkurzy, módl się, byś nie znalazł się na jej drodze.

– Naturalnie jest zaniepokojona. Wczoraj przysłała cię odwiedzić. Przyniosła ten bukiet. – Mama wskazuje na wazon z białymi liliami. To moje ulubione kwiaty.

– A co ze skurwielem, który nas zaatakował?

– Został aresztowany.

Zalewa mnie fala ulgi.

– I bardzo dobrze.

– Zgadzasz się. Ale coś ty sobie myślała, Sadie? Rzuciłaś się na faceta trzymającego nóż? Przecież mogłaś zginąć.

Bulgoczący gniew podchodzi mi do gardła.

– A co miałam zrobić? Stać z boku i patrzeć, jak dźga moją najlepszą przyjaciółkę?

W oczach mamy lśnią wyrzuty sumienia. Kiedy odsuwa się od łóżka, Dominic zajmuje jej miejsce.

– Daj spokój, mamó. Pozwól Sadie odpocząć, zanim zaczniesz się jej czepiać – stwierdza z beztróskim uśmiechem, ale jego wzrok jest poważny.

Musiałam przerazić ich na śmierć. Ta myśl wzbudza poczucie winy, mimo to nie żałuję swoich czynów.

– Dzwoniłam do twojego ojca – oznajmia mama. Błyskawicznie sztywnieję.

- Po co?
- Sadie – upomina mnie z dezaprobatą. – On cię kocha. Naprawdę powinnaś mu wybaczyć.
- Mocno zaciskam zęby.
- Co powiedział?
- Chciał cię zobaczyć.
- Co? Mowy nie ma. – Moje serce na ekranie zaczyna przyspieszać, ponaglone niepokojem.
- Powiedziałam mu, że nie ma takiej potrzeby – dodaje szybko mama.
- Opadam na poduszkę, napięcie uchodzi z mojego ciała. Nie zniosłabym widoku ojca po tych wszystkich wydarzeniach.
- I on to tak po prostu zaakceptował? – Gorycz wkrada się do mojego głosu, nie mogę na to nic poradzić.
- Mama i Dominic wymieniają spojrzenia. Włoski na moim karku stają dęba. Wyczuwam złe wieści.
- Zgodził się, pod warunkiem że będziesz studiować w Stanach, tak jak uzgodniliśmy, gdy ja i twój ojciec się... – Ucieka spojrzeniem.
- Możesz mówić o rozwodzie, mamó. W końcu minęło dwanaście lat. I powiedziałam ci, że nie obchodzi mnie wasza umowa. Nie chcę studiować w Ameryce. Dominic nie musiał.
- Mój brat wypina dumnie klatę.
- Bo jestem geniuszem i dostałem się na Oxford. Nie musisz być niemila. Poza tym wiem, że wciskasz kit. Widziałem, jak godzinami gapisz się na broszurę Rushmore. Ta uczelnia ma świetny program futbolowy dla piłkarek. Tylko głupek by zrezygnował.
- Próbuję skrzyżować ramiona na klatce piersiowej, ale każdy ruch powoduje piekielny ból. Postanawiam nadaśać się jak pięciolatka.

– Tam nazywają to piłką nożną. Nie mogę brać ich na poważnie, jeśli nawet nie potrafią używać poprawnej nazwy tego sportu.

Brat przewraca oczami.

– Jasne. Trzymajmy się tej gównianej wymówki.

Mama uderza go wierzchem dłoni w ramię.

– Dom, wyrażaj się.

Dominic marszczy brwi.

– Serio? Sadie mogła nazwać kogoś skurwielem, a ja dostaję opieprz, bo powiedziałem „gówniany”?

Prycham.

– Ty nie miałeś bliskiego spotkania ze śmiercią.

Pokazuje język jak mały chłopiec, a nie dwudziestoletni mężczyzna.

Ale nie kłamie. Uczelnia Johna Rushmore’a naprawdę ma bardzo dobry program dla piłkarek. I dlatego złożyłam tam podanie pomimo własnych protestów. Wciąż mam ochotę wkurzać się na swojego ojca i robić mu na złość, ale nie mogę przecież sabotować własnej przyszłości.

– W tym momencie nie potrafię podjąć tak ważnej decyzji – odpowiadam na złość. – Na litość boską, przecież dopiero dochodzę do siebie po tym, jak niemal zadźgano mnie na śmierć.

Dominic uśmiecha się znacząco.

– Kalifornio, nadchodzimy.

Kręcę głową i z wysiłkiem posyłam mu karcące spojrzenie.

– Odbiło ci.

Ale brat dobrze mnie zna. Nigdy nie wątpiłam, że będę studiować w Rushmore, ale muszę protestować dla zasady, bo jestem zbyt uparta, by przyznać się do porażki.



DANNY

Miesiąc później

Kiedy zatrzymuję się przed gabinetem trenera Clarksona, serce chce mi wyskoczyć z piersi. Wezwał mnie, chociaż treningi mamy zacząć dopiero w następnym tygodniu. Właśnie miałem zmianę w Three Dudes Smoothies i były takie tłumy, że musiałem zostać dłużej, więc na spotkanie z trenerem pędziłem na złamanie karku.

Pukam do drzwi, walcząc o oddech.

Cholera. Jeszcze sobie pomyśli, że straciłem kondycję.

– Proszę – rzuca.

– Dzień dobry, trenerze. Przepraszam za spóźnienie.

Odwraca wzrok od komputera i marszczy brwi.

– Co ci się, na Boga, stało?

Ściągam firmową czapkę i ocieram pot z czoła.

– W robocie był zapieprz, a potem musiałem gnać rowem. Mój samochód jest w naprawie.

Obraca się na krześle i pochyla, żeby wyciągnąć butelkę z minilodówki.

– Masz. Nie chcę, żebyś zemdlął z odwodnienia.

– Dzięki.

Odkręcam wodę i zajmuję siedzenie. Wypijam wszystko w mgnieniu oka. Ale byłem spragniony.

– Chcesz jeszcze jedną? – pyta trener z rozbawieniem.

– Nie, dzięki.

– W porządku. Nie będę dłużej trzymał cię w niepewności. Zapewne zastanawiasz się, dlaczego chciałem się z tobą widzieć przed rozpoczęciem treningów.

– Tak. Chyba nie mam kłopotów, co?

Martwiłem się tym, odkąd dostałem od niego telefon. Studiuję na tej uczelni tylko dlatego, że dostałem stypendium sportowe, bo inaczej nie mógłbym sobie na to pozwolić. Gdyby mi je odebrano, nie wiem, co bym ze sobą zrobił.

– Oczywiście, że nie.

– A z moimi ocenami wszystko w porządku?

– Jak najbardziej. Jesteś najlepszym studentem w mojej drużynie. Spokojnie, Danny.

Rozpieram się na krześle, czując zalewającą mnie ulgę.

Panikowałem przed tym spotkaniem, co wyjątkowo ubawiło Andy'ego. On twierdzi, że za bardzo się stresuję. To prawda, ale tylko jeśli chodzi o coś ważnego. Na przykład o miejsce w drużynie. To moja przepustka do lepszego życia. Przyjacieli przez chwilę doświadczył, jak to jest być na moim miejscu i nie mieć pieniędzy. Niemal się załamał. Ale ja całe życie robię wszystko, by przeżyć.

– To co ja tu robię? Jestem do czegoś potrzebny?

– Chciałbym porozmawiać z tobą o National Football League. Zastanawiałeś się nad karierą zawodową?

Moje serce przyspiesza, język przykleja się do podniebienia. Odpowiadam dopiero po chwili:

– Tak, oczywiście. Każdy dzieciak marzy o tym, by grać w lidze zawodowej, prawda?

Trener chichocze.

– Tak. Ale w twoim przypadku marzenie może się spełnić.

– Jak?

Znowu ściąga brwi.

– Danny, nie przesadzaj. Na pewno wiesz, że jesteś jednym z najlepszych rozgrywających, jaki przytrafił się tej drużynie.

– Troy też był niezły. Szczerze mówiąc, staram się go zastąpić najlepiej, jak potrafię, i niczego nie spaprąć.

Nie mówię tak dlatego, że Troy jest jednym z moich przyjaciół. Kiedy zajmował pozycję rozgrywającego w drużynie Buntowników z Rushmore, zawsze dawał z siebie wszystko.

– Troy rzeczywiście był dobry, ale brakowało mu motywacji i ambicji. Podejrzewam, że po prostu nie wkładał w ten sport serca. Natomiast w twoich oczach dostrzegam taki ogień, jakiego nie widziałem w całej swojej karierze. Kiedy Troy miał kontuzję, z palcem w nosie przejąłeś jego zadanie. Gdyby nie fakt, że doszło do tego na jego ostatnim roku, posadziłbym go na ławce i od razu wystawił ciebie.

Brakuje mi słów.

– Wow.

Trener wybucha śmiechem.

– To twoja kolejna godna pochwały cecha. Skromność. Nie jesteś zadufany w sobie i zawsze przedkładasz interes drużyny nad swój. Doceniam to. Ale w tym roku musisz zabłysnąć, synu.

– Tak jest.

– Mój znajomy jest łowcą talentów dla NFL. Widział nagrania z twoich meczów i jest pod wrażeniem. Wyraził zainteresowanie, co oznacza, że wkrótce inni łowcy talentów również będą się o ciebie ubiegać. Jeśli jednak chcesz się dostać do drużyny zawodowej, musisz trenować ciężiej niż kiedykolwiek i skupić się tylko na sporcie oraz ocenach. Żadnych imprez i innych rozpraszaczy.

– Chcę się dostać do NFL. Zrobię wszystko. Nie będę się zajmować głupotami. Żadnych imprez. Będę wykonywać wszystkie polecenia – zapewniam żarliwie.

Kiwa głową.

– A ta twoja praca? Zakładam, że to tylko na czas wakacji?

Przeciwnie, ale nie mogę powiedzieć trenerowi, że zamierzam pracować w knajpie tak długo, jak to możliwe. Musi wierzyć, że jestem oddanym zawodnikiem. Jeśli będę musiał zacisnąć pasa, mówi się trudno. Radziłem sobie, mając mniej pieniędzy.

– Tak.

– To dobrze. Na ten moment to wszystko. Życzę udanych ostatnich dni wakacji.

– Dziękuję. I za szansę również.

Kręci głową.

– Nie dziękuj mi, Danny. Zasłużyłeś sobie na to.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

